

O laudacjach

Miał rację Kazimierz Brandys, gdy pisał w swoich „Pamiętnikach”, że ze wszystkich krajów Europy Polska uczyniła najmniej zła innym narodom. Ale w przeciwieństwie do Wielkiej Brytanii, Niemiec czy Rosji, Polska w wieku XXI nie jest krajem potężnym. Niewątpliwie ten fakt schładza laudacyjne inklinacje polskich prominentów, wypowiadających się o Polsce za granicą. Mimo to chciałoby się częściej słyszeć polskich celebrytów mówiących swobodnie o „wspaniałej historii naszego kraju” tak, jak to robią angielscy celebryci – pisze Ewa Thompson w kolejnym felietonie z cyklu „Widziane z Houston”.

Po śmierci Elżbiety II wypowiedzi brytyjskich prominentów chwaliły zmarłą i podkreślały wielkość państwa, którego była królową. Ówczesna Premier Liz Truss mówiła o „wspaniałej historii naszego kraju” (*magnificent history of our country*). Inny polityk wychwalał „drugą epokę elżbietańską”, biorąc za rzecz oczywistą opinię, że kraj Elżbiety I był angielskim złotym wiekiem i że Wielka Brytania w czasie panowania Elżbiety II też była bezkonkurencyjnym krajem.

To prawda, że w epoce elżbietańskiej żył Szekspir, moim zdaniem największy pisarz świata. Ale w tym samym czasie w Anglii mordowano katolików (prawie 200 udokumentowanych egzekucji), odbierano im ziemię i własność, zmuszano do emigracji albo żebractwa. W 1559 królowa Elżbieta I zabroniła odprawiania katolickich mszy. To wtedy zaczęto budować skrytki, w których chowali się księża w domach

prywatnych. Torturowano ludzi, aby dowiedzieć się, gdzie są te skrytki. Jeżeli udało się złapać ukrywającego się księdza, egzekucja czekała i jego i domowników. Do dziś, katolik nie może zasiadać na brytyjskim tronie, a król nie może być żonaty z katoliczką.

No i te słynne wyprawy morskie Anglików, które przyniosły im niewyobrażalne wprost wpływy na losy świata – inaczej mówiąc, kolonie. Jeszcze w XVI wieku rozpoczął się podbój plemion afrykańskich oraz próby skolonizowania kontynentu północno-amerykańskiego. Na początku wieku XVII Anglicy zaatakowali Indie. Należy oczywiście przyznać, że podboje wymagały odwagi, pomysłowości, wytrwałości i wierności swojemu państwu (czego nie widać, *nota bene*, w odbywającej się obecnie rosyjskiej próbie podboju Ukrainy), ale w ostatecznym rachunku były one motywowane chciwością. Brytyjczycy lubią mówić, że najważniejszą przyczyną podbojów była chęć nawrócenia świata na chrześcijaństwo, a dopiero po tym chciwość i żądza sławy (słynne *God, gold, and glory*), ale fakty temu przeczą. Owoce rabunku dzieł sztuki i najprzeróżniejszych kosztowności do dziś można oglądać w brytyjskim narodowym muzeum oraz na oficjalnych uroczystościach.

Wiele lat temu, gdy po raz pierwszy byłam w Szkocji, oglądałam z przewodnikiem resztki średniowiecznych zabudowań w szkockich miasteczkach. O takich ruinach w Polsce zwykle mówi się, że „tu był zamek/kościół/wały miejskie zniszczone przez Tatarów/Turków/Moskali/Niemców”. W Szkocji takie ruiny to zwykle pamiątki po tym, co określa się jako „rozwiązanie klasztorów” (*dissolution of monasteries*) w wieku XVI. To „rozwiązanie” polegało na tym, że po samozwańczym ogłoszeniu króla Anglii Henryka VIII głową kościoła chrześcijańskiego, wypędzono mnichów i zakonnice z

Brytyjczycy lubią mówić, że najważniejszą przyczyną podbojów była chęć nawrócenia świata na chrześcijaństwo, a dopiero po tym chciwość i żądza sławy (słynne God, gold, and glory), ale fakty temu przeczą

klasztorów i żądano od nich potępienia tej religii, w której imię oddali się życiu konsekrowanemu. Alternatywą była śmierć, tortury, lub wygnanie na cztery wiatry, bez środków do życia. Klasztory i kościoły palono lub niszczone w inny sposób. Ludności,

która przeszła na protestantyzm, pozwalano rozbijać ściany katolickich zabudowań i w ten sposób pozyskiwać bezpłatną cegłę na swoje własne domy.

W oprowadzającym mnie przewodniku nie zauważyłam ani krzty zażenowania czy żalu, że w ten sposób niszczone nie tylko zabudowania, ale i życia ludzkie. Opowiadał o tym takim samym tonem, jakim się mówi o zmianach geologicznych spowodowanych siłami natury. Wyrażenie „rozwiązanie klasztorów” weszło w obieg i dziś przywoływane jest z tą samą obojętnością, z jaką się mówi o zalesianiu nieużytków. Nikomu nie przychodzi do głowy, że być może warto by te opactwa odbudować (myślę tu o polskiej skwapliwości w odbudowywaniu zabytków). Ot, osunęły się w przepaść historii, uprzejmościowo o nich wspominamy, oprowadzając zagranicznych turystów po ruinach. W monologu przewodnika nie słyszałam nawet śladu potępienia ówczesnie rządzących.

W październiku 2000 roku królowa Elżbieta II odwiedziła Watykan i spotkała się z Janem Pawłem II. Dwadzieścia lat wcześniej, Jan Paweł II odwiedził Wielką Brytanię — po raz pierwszy od czasu zerwania związków z Rzymem w 1534 roku papież był gościem Anglików. Wizyty były więcej niż kurtuazyjne. Na myśl przychodzi sprawa Wołynia. Może trzeba się nauczyć od Elżbiety i Jana Pawła II, w jaki sposób traktować niezłatwioną sprawę oddzielenia się kościoła anglikańskiego od Kościoła Powszechnego?

W międzyczasie na Wyspach Brytyjskich zrobiono wiele dobrego, od odkryć naukowych po dzieła sztuki, które do dziś podziwiamy. Brytyjczykom łatwo przychodzi chwalić swoje własne podwórko pomimo niezaprzeczalnych zbrodni i okrucieństw popełnianych przez Anglików czy, szerzej, Brytyjczyków (czyli Anglików plus podbitych Szkotów i Walijszczyków) w ciągu ubiegłych stuleci. Nietrudno byłoby znaleźć podobną sytuację w innych krajach Europy, zwłaszcza w tych zwycięskich, tych, które nie były okupowane przez agresorów.

Brytyjczycy wybaczą wiele swoim królom i królowym. Również tym współczesnym. Dbają o nich, jak gdyby byli perłami wielkiej wartości. Przychodzi tu na myśl żelazna zasada królewskiego protokołu, według której żaden następca tronu nie może latać samolotem w towarzystwie swojego najstarszego syna. Tzn. od czasu wstąpienia Karola III na tron, jego syn William (pierwszy w linii następców tronu) nie może latać razem ze swoim synem. Muszą latać oddzielnymi samolotami. I tu znowu wspomnienia i porównanie z kwietniem 2010...

Miał rację Kazimierz Brandys, gdy pisał w swoich „Pamiętnikach”, że ze wszystkich krajów Europy Polska uczyniła najmniej zła innym narodom. Ale w przeciwieństwie do Wielkiej Brytanii, Niemiec czy Rosji, Polska w wieku XXI nie jest krajem potężnym. Niewątpliwie ten fakt schładza laudacyjne inklinacje polskich prominentów, wypowiadających się o Polsce za granicą. Mimo to chciałoby się częściej słyszeć polskich celebrytów mówiących swobodnie o „wspaniałej historii naszego kraju” tak, jak to robią angielscy celebryci, tacy jak Liz Truss.

Ewa Thompson
Rice University